

Dzisiaj 5033

1925

# JEDNODNIÓWKA

## NIEZALEŻNEJ PARTJI CHŁOPSKIEJ

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Stare Miasto Nr. 38 m. 4.  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 8808.

Warszawa, środa 30 września 1925 r.

*Pismo „Walka Oraczy“ zostało dnia 17 września zawieszono na zasadzie art. 304.*

*Wszystkich naszych członków i przyjaciół zawiadamiamy, że rozpoczynamy z dniem 1 października wydawnictwo pisma tygodniowego pod tytułem „Walka Pracy“.*

*Niezależna Partja Chłopska.*

## Obszarnicy pod własnym sztandarem klasowym.

Burżuazja korzysta z chwili i pospiesznie okopuje się ze wszystkich stron. Doskonałą okazją polityczną do tego jest uchwalona przez Sejm ustawa o reformie rolnej. Wprawdzie ustawa ta zgoła nie jest dla obszarników niebezpieczna — bo pewno w życie nie wejdzie, a choćby weszła, to co najwyżej przyspieszy nieco parcelację, podnosząc ją ze 147 tysięcy ha do 200 tysięcy ha; wprawdzie ustawa zapewnia obszarnikom mnóstwo środków obrony. Ale wobec walki, podjętej o nią przez Piast i P. P. S stwarza bardzo dogodny dla obszarnictwa pozory, jakoby sam był kasty ziemiańskiej był w Polsce zagrożony.

Te właśnie pozory grożącego obszarniczym majątkom niebezpieczeństwa pozwoliły politykom ziemiańskim zatrzeć na ślasku i zgromadzić olbrzymi zjazd obszarników i licznych ludzi z nimi związanych — i wszystko to zcementować w jedną bryłę organizacji politycznej.

Główną sprawą, która zegnała do kupy szanownych ziemian, była sprawa reformy rolnej. Nawiązując też do tej reformy, o której obszarnicy mówią, że jest niezgodna z konstytucją, że narusza prawa zasadnicze, wołał słowami biblijnymi kaznodzieja zjazdu — poseł ks. Wyrebowski:

„Przepaszcie się o syny potężne i bądźcie mocnymi, lepiej nam bowiem zginąć w tej walce, jak zgwałcić zakon i prawa ojczyste i patrzeć na pohańbienie ziemi i świętości naszej. A jak się Panu podobało, tak niech się stanie“.

A słuchającym go ziemianom serca rosły i dusze ich wznosiły się do Boga, który — jak to ziemianom każe domyślać się ks. Wyrebowski — oddanie chłopom ziemi nazywa pohańbieniem jej.

Cały zjazd, wszystkie publiczne przemówienia utrzymane były w stylu niesychanie napuszonym. Poza frazesami jednak, brzemieniami starym szychem, działał i ruszał się wyraźny i mocny burżuazyjno-obszarniczy interes klasowy.

Życie społeczno-polityczne, publiczna polityczna walka klasowa posunęła się już w Polsce tak daleko, że zjazd ziemiański — pomimo wszystkich frazesów — był wyraźnym obszarniczym zjazdem klasowym. Z niemałą przykrością stwierdziła to nawet oficjalna przedstawicielka endecji czyli dzisiejszego Związku Ludowo-Narodowego — „Gazeta Warszawska“, która napisała:

„Poprostu zjazd ten stał się typowym zjazdem klasowym. Ma się wrażenie, że niektórzy ziemianie, walcząc z robotnikami rolnymi, coś nie coś zaczerpnęli z ich ideologii, z ich sposobu pojmowania polityki“.

Endecja była oddawna polityczną gwernantką burżuazji. I teraz więc tylko pozornie gniewa się na obszarników, którzy zbyt mało znają się na subtelnościach jej polityki i mają do niej pretensję o uchwalenie w Sejmie reformy rolnej.

Grupstwem jest — stara się przekonać swoich wychowanków „Gazeta Warszawska“ — krzyżać tak otwarcie o swoich interesach klasowych. Związek Ludo-

wo-Narodowy wprawdzie głosował za reformą rolną, ale przecie nie po to, aby chłopci dostali ziemię. Demokracja polega na tem, że chłopci i robotnicy mogą dużo gadać i dużo różnych niewykonanych praw uchwalać, ziemia jednak, a tem samem i prawdziwe rzady w kraju pozostają nadal w rękach burżuazyjno-obszarniczych.

Jak wiadomo, mniej więcej tak samo rozumują i czynią Piast i P. P. S., które także chcą tylko podtrzymać w masach chłopskich złudne nadzieje na otrzymanie ziemi.

Obszarnictwo jednak uznało, że nie wystarczy mu ani Piast i P. P. S. ani Związek Lud.-Nar; uznało za konieczne założenie własnej organizacji klasowej, która ma być — jak głosi rezolucja — **zwarta, karna i silna**. Do organizacji tej winien należeć każdy ziemianin, „zrzeszeni ziemianie winni stosować się bezwzględnie we wszystkich sprawach organizacyjnych, społecznych i gospodarczych do wskazówek i zarządzeń przez naczelne władze zrzeszonego ziemianstwa wydanych“; kto zaś będzie oporny, ten zostanie „wykluczony ze zrzeszenia i ze społeczności ziemiańskiej“ — to znaczy, że ziemianie znajdą sposoby do wysadzenia go z majątku.

Pomimo tego, że na zjeździe wygłoszono dużo niezwykłych frazesów, myliłby się ten, kto by mniemał, że zjechały i zorganizowały się jakieś przeżytki, jakieś strupieszate odpadki społeczne. Honorowym przewodniczącym zjazdu był wprawdzie taki zmurszały filar starej polityki lokajskiej na dworze Wilhelmów, jak ks. Ra-

dziwił, ałe zjazd — jak widzimy z rezolucji w sprawach organizacyjnych — był zjazdem pewnej siebie burżuazji obszarnczej, która uważa całą Polskę za swój folwark i chce powiedzieć głośno: — ja w tym kraju jestem gospodarzem.

Jawnie klasowe zorganizowanie się obszarncictwa, które skupia się pod hasłem obrony majątków własnych i zobowiązuje się do przestrzegania karnościci organizacyjnej, niewątpliwie jest dowodem wzmagania się reakcji kapitalistycznej. Jakaśmy powiedzieli — burżuazja pospiesznie wznosi sobie twierdze. Klasowa organizacja ziemiańska odbija się na całym życiu polskim jako ognisko skrajnie reakcyjnych posunięć politycznych; będzie ważnym punktem oparcia dla walki z dążeniami chłopów i robotników.

Z drugiej strony jednak przyczyni się to do wyjaśnienia poglądów. Lepszy wróg jawny choćby najsilniejszy — niż udający przyjaciela i opiekuna. Czego chcą obszarncicy, to jasne jest dla każdego — obrony majątków własnych. Natomiast takie organizacje jak endecki Związek Ludowo-Narodowy, jak Piast i P. P. S., a także takie jak niezdecydowane i wywracające koziołki — Wyzwolenie, służąc naprawdę interesom burżuazyjnym — tumaniają tylko ludzi gadaniną opozycyjną i udawaniem że nibyto walczą z burżuazją.

Odpowiedzią na klasową organizację obszarncictwa może być tylko wzmocnienie klasowej organizacji chłopów pod sztandarem Niezależnej Partji Chłopskiej.

*Jan Ksański.*

## Reforma rolna w komisji Senatu.

Uchwalona w Sejmie ustawa o reformie rolnej, którą słuszniej trzeba by nazwać ustawą o oddaniu za duże pieniądze nieznacznej części ziemi obszarnczej bogatym chłopom i nowym półpanom, musi według obowiązującego prawa przejść jeszcze przez Senat.

Ponieważ skład naszego Senatu jest daleko więcej reakcyjny, aniżeli Sejm, więc rzecz jasna, że poprawki Senatu musiały iść po linii interesów obszarnczych i wypaczyć ustawę rolną do tego stopnia że zaczęła ona tracić wszelką wartość dla jej głównych twórców — Piastowców i pepesowców. W komisji Senatu zaczęło się od jeneralnego ataku przeciwko całej ustawie.

Przedstawiciele obszarncików i burżuazji wnieśli poprawkę obalającą właściwie całą ustawę. Większością głosów w komisji Senatu uchwalili oni powiększyć ilość ziemi, która ma pozostać w rękach obszarncików. Zamiast 60 h. w okręgach przemysłowych miało pozostać u nich 180 h, zamiast 180 h. w całej Polsce 300 h, i zamiast 300 aż 400 h, na kresach. Jeżeli do tego dodać lasy, sady i grunta pod budynkami folwarcznymi — nie podlegającymi wcale wywłaszczeniu wedle uchwały Sejmu — to łatwo zrozumieć, że zostało by bardzo mało ziemi dworskiej do parcelacji wśród chłopów.

Teraz to już i głupi zrozumiałby, że cała ustawa rolna nic nie daje chłopom. Na marne by poszło tumanianie chłopów reformą rolną przeprowadzoną przez ugodowców z P. P. S. i Piasta. Ażeby ratować swe wpływy na wsi muszą protestować przeciwko tym uchwałom Senatu. Sam Witos nazwał podobną robotę „buntowniczą i antypaństwową“ i zagroził, obszarncikom, że zacznie z nimi „mówić innym językiem“ niż mówił dotychczas. A niektórzy piastowcy zaczęli przebąkiwać o tym, że i oni potrafią rzucić hasło oddania ziemi bez wykupu i odszkodowania

o ile obszarncicy będą obstawali przy swoim. Senator Woźnicki z „Wyzwolenia“ zaczął się nawet odgrażać, że „Wyzwolenicy“ potrafią porzucić deski parlamentarne i zaważać samych chłopów do bezpośredniej walki o ziemię.

Zrozumieli obszarncicy i prawica swój błąd. Zbyt prędko odkryli karty, nie przyszedł jeszcze czas na formalne utracenie reformy rolnej. Więc zaraz na drugi dzień nastąpiła t. zw. reasumcja uchwały, czyli odrzucenie dopiero co uchwalonego wniosku Komisja Senatu przystała na uchwałę Sejmu co do ilości ziemi obszarnczej nie podlegającej parcelacji. Ale cofnąwszy się przy jednym z zasadniczych punktów przedstawiciele obszarncików zaczęli wnosić inne, cokolwiek skromniejsze poprawki, takie, które całkowicie niekształciły i skoszlwiły i tak mało wartą ustawę.

Pomiędzy innymi uchwalono zwolnić od kar tych obszarncików którzy już rozparcelowali swe majątki wbrew przepisom o reformie rolnej. Niejasne i zagmatwane artykuły 11, 12 i 13 ty o t. zw. rocznym kontyngencie ziemi idącej na parcelację jeszcze bardziej zaciemniono i zagmatwano. Usunięto konieczność sporządzenia wykazu majątków, podlegających parcelacji już w 1926 r. Wykaz zaś majątków, które mają iść na parcelację ma sporządzić nie minister Reform Rolnych, a Rada Ministrów. Podniesiono wynagrodzenie obszarncików przy przymusowym wywłaszczeniu, płacąc im część w gotówce, resztę zaś w papierach renty państwowej, która ma być rachowaną nie według kursu przymusowego (70 zł. za 100) ale według kursu giełdowego.

Jednocześnie pogorszone na niekorzyść chłopów ukraińskich i białoruskich artykuły o osadnictwie wojskowym i cywilnym na kresach.

Pozatym projekt ustawy Senackiej zawiera kilka artykułów, które mogą zagwoździć reformę rolną i całkowicie uniemożliwić jej przeprowadzenie. Tak na przykład zmieniono treść art. 26 go likwidacji wierzytelności hipotecznych tak, żeby nie wolno było wywłaszczać gruntów obciążonych długami hipotecznymi, zanim nie wyjdzie osobna ustawa w tej sprawie. Zmieniono art. 61 w ten sposób, że obszarncik będzie mógł zgłaszać ilość gruntu przeznaczoną przez niego na parcelację i cenę tego gruntu — nie wskazując nabywców. Dzięki temu obszarncicy będą mogli wykazać takie ceny, za które nikt nigdy nie zgodzi się na nabycie ich gruntu a jednocześnie dany majątek będzie figurował jako już objęty planem parcelacyjnym i t. p.

Senat na plenarnem posiedzeniu prawdopodobnie jeszcze bardziej pogorszy tak wyszykowaną przez komisję ustawę rolną. Ale nawet i bez senackich mozolów obszarncicy nie mają się czego obawiać.

Przecież organ endeków „Gazeta Warszawska“ odkryła nam sekret obecnej ustawy rolnej. Uspakajając obszarncików co do skutków uchwały Sejmu i Senatu o reformie „Gazeta Warszawska“ słusznie twierdzi, że nie tyle tu chodzi o to, jaką będzie ta ustawa, chodzi głównie o to, kto ją będzie wykonywał. Jeżeli tę ustawę będą przeprowadzały w życie te same ręce, co ją stworzyły — endecko-piastowo-pepesowe — to w niczym interesy obszarncicze nie będą narażone na szwank.

*J. Skalski.*

**Składajcie się na fundusz prasowy Niezależnej Partji Chłopskiej. Wszystkie składki będą kwitowane w „Walce Pracy“.**

## A kto będzie płacić?

W wygłoszonym 15 sierpnia w komisji Senatu oświadczeniu, nakreślił prezes Ministrów p. Grabski gospodarczy program rządu na najbliższy okres. Z każdego jego słowa wieje troska o dobro burżuazji interesy zaś klas pracujących są całkiem zapomniane. Pan minister oświadczył, że w najbliższym czasie będą podwyższone cła wwozowe na wszystkie te towary, które mogą być wyrabiane w kraju, a które dotychczas sprowadzaliśmy z zagranicy jako tańsze i lepsze, jak naprzykład niektóre gatunki obuwia, odzieży i t. p.

Wiemy kto traci, a kto zyskuje na t. zw. cłach protekcyjnych — o których wspomniał p. minister. Dla przemysłowców stworzą się znowu cieplarniane warunki, które pozwolą im przez uniemożliwienie konkurencji zagranicznej, drzeć dziesiątą skórę z nabywców, a więc przeważnie z chłopów i robotników. W rezultacie będzie musiała jeszcze bardziej wzrosnąć u nas drożyzna towarów przemysłowych. Różnica na niekorzyść chłopów między cenami na produkty gospodarstwa chłopskiego i na wytwory przemysłu, wzrośnie jeszcze bardziej — i zaczną strzydz chłopa nietylko do samej gołej skóry, ale wraz ze skórą.

Dalej oświadczył p. minister, że wydatki państwa na Górny Śląsk w ciągu ostatnich miesięcy wyższe są niż dochody tej prowincji. Czyli na utrzymanie tej najbogatszej dzielnicy przemysłowej — płaci biedny chłop i robotnik. Zapewne wyjdzie to na dobre przemysłowcom górnośląskim. Rząd dopomoże im do przetrzymania najgorszych czasów. Ale czy wytrzyma chłop polski, o tym p. Grabski przemilczał.

Najciekawsze były oświadczenia p. prezesa w sprawie budżetu. Wszyscy i wszędzie mówią, że jedynym ratunkiem dla nas może być znaczne zmniejszenie wydatków i dochodów państwa. Pan minister oznajmił, że w tym roku budżet nasz wynosi 2 miljardy 100 milionów złotych. Na rok przyszły nie powinien budżet przekroczyć 2. miliardów. Wprost nie chce się własnym uszom wierzyć. Kraj ginie pod ciężarem nadmiernych podatków a tu się mówi: musi być 2 miljardy i basta.

Najwytrawniejsi znawcy orzekli, że budżet nasz nie może przekraczać 700 — 800 milionów złotych, staczamy się w przepaść ruiny gospodarczej i powszechnej nędzy — a tymczasem jak widać nie mamy co liczyć na zredukowanie bodaj, że choćby jednego policjanta, lub jednego oficera albo żołnierza!

Według p. Grabskiego chłop pokrywał wszystkie dotychczasowe budżety, pokryje i ten — i nie warto zbyt tem wszystkim się przejmować!

Ciekawa rzecz, co na ten budżet powiedzą nasi „Wyzwolenicy“ lub bryłowcy. Przytaczali oni zdanie wybitnego finansisty Younga, że budżet nasz nie może przekroczyć 700 milionów złotych. Pan Dąbski godził się już na 1 miliard lub na miliard 200 milionów — a tu 2 miljardy! Jak tu koniec z końcem powiązać? I czy wystarczy odwagi naszym dzielnym wojakom Sejmowym jak p. p. Miedzińscy, Polakiewicz, Anusze i inni głosować za zredukowaniem wydatków na wojsko choć o jeden milion, a nie mówiąc już o zmniejszeniu naszej armji z 300 do 100 tysięcy ludzi, jak to radził „Przyjaciół Ludu“.

Czy panom ludowcom nie wypadnie znowu powiedzieć za rządem — a no trudno — niech tam jeszcze raz chłop zapłaci, nie zrobi się przez to jeszcze jedna dziura w niebie. Bo na dziury w chłopskich sukmanach i kieszeniach nasi ludowcy oddawna już przyzwyczaili się patrzeć spokojnie.

*D. R.*

# WITOSOWE OPŁOTKI.

Piastowcy i ich pisma, tak samo zresztą jak wyzwolenicy, pepesowcy i inni państwowo-narodowi demokraci, stale udowadniają, że w Polsce panuje wolność i równość. Ba, raz do roku, koło 3-go maja, lub podczas wyborów do sejmu, albo też gdy „zewnątrzny wróg“ pańskim folwarkom zagraża, mówi się też i o braterstwie.

— Bracia włościanie, bracia robotnicy, bracia rezerwiści, stawajcie w naszych szeregach inaczej nie będziecie ani wolni ani równi!

Książę Lubomirski, hrabia Zamojski, obszarnik Grzębiński, fabrykant Wydrzykowski, chłop Rdzonek, robotnik Burzyński i żebrak Robzda wszyscy są wolni w Polsce na swoich śmieciach i równi wobec praw!

Podług wywalczonej przez piastowców, pepesowców i wyzwolenców konstytucji, w Polsce już od kilku lat niema książąt szlachty i włościan, wszyscy zostali przemianowani na obywateli.

— Obywatelu Głodomorze, jesteś wolny! rypaj kopać kartofie do obywatela Pasibrzucha za 30 groszy dziennie, a gdybyś zażądał 40-tu groszy za dniówkę i innych głodomorów do tego żądania namawiał, Pasibrzuch odda cię swemu koledze szkolnemu, obywatelowi sędziemu i zostaniesz wyrzucony z mieszkania za naruszenie kontraktu, a prócz tego pójdiesz do kozy uprawiać obywatelowi wójtowi bezpłatnie ogród za zakłócenie porządku publicznego. Jak równość to równość. Wbrew temu wszystkiemu „Piast“ z dnia 23 sierpnia r. b. stara się czytelników przekonać że chłopci nie są obywatelami.

Jedną z dróg, wiodących do uobywatelnienia mas ludowych na wsi — jest reforma rolna, — pisze witosowy organ.

Reforma rolna należycie przeprowadzona zdolną jest dopiero przyoblec w ciasto te prawa polityczne, które na papierze dała chłopu konstytucja, albowiem czyniąc go zamożnym czynnikiem gospodarczym — może zapewnić mu także ten wpływ polityczny, jakiego sama przewaga liczebna dzisiaj ludowi dać nie jest w stanie.

Piast jak zwykle mówi do chłopów mętnie, a mruga na obszarników:

— Widzia co to ja wiem? Niech-nobym powiedział wyraźnie, a szczytki by się z was posypały! Ale ja nie taki, nie powiem, ale i wy się nie targujta, gdy część folwarków chcemy od was kupić!

Piast chce powiedzieć, że chłop dopiero wtedy stanie się obywatelem Polski, gdy zdobędzie swój warsztat pracy; ziemię, którą mu obszarnicy zrabowali; Piast chce powiedzieć, że dopóki bogactwa Polski, ziemia, kopalnie i fabryki należeć będą do nielicznej garstki panów, tak zwane prawa polityczne, które obiecuje chłopom konstytucja, są tylko świstkiem papieru. Ten ma prawa polityczne kto ma pieniądze i władzę.

Piast chce powiedzieć, że choć chłopów i robotników jest przeszło 90% nie zdobędą oni sobie większości w sejmie, póki nie staną się gospodarzami wszystkich bogactw Polski. O tem Piast chce powiedzieć, ale dla handlu trzyma się za język i mówiąc z ogródkami, podmiguje panom.

— Ej nie targujta się z nami, bo wszystko powiemy.

Stronnictwo polityczne, mówi dalej Piast, które nie zdawałoby sobie sprawy ze znaczenia olbrzymich a korzystnych zmian, jak e nie tylko pod względem gospodarczym, ale i politycznym przynieść musi ludowi reforma rolna, byłoby analfabetą politycznym — Rozumieją to stronnictwa wrogie wzrostowi siły i znaczenia

masz chłopskiej — i dlatego także reformę rolną wszelkimi środkami zwalczają.

Stronnictwo, które nie zdaje sobie z tego sprawy jest analfabetą politycznym: ale to, które wie o co chodzi, a udaje, że nie wie, jest stronnictwem wrogiem chłopom i całemu ludowi.

Przywódcy stronnictwa piastowego, bardzo dobrze wiedzą, że ustawa o parcelacji i osadnictwie nie jest reformą rolną. Za czasów pańszczyźnianych ci i owi ze „światłej szlachty“ zamieniali pańszczyznę na czynsze. Rozumieli oni, że chłop, jako dzierżawca lepiej będzie pracował i większy im da zysk, niż z pod bata ekonoma. Jeżeli ówczesny system czynszowy nie przyniósł chłopom żadnej ulgi, to tym mniej pomoże im witosowa ustawa o parcelacji, która jest powtórzeniem „reformy czynszowej“ z przed dwustu lat.

Tak jak dawniej na dzierżawę przeszli tylko nieliczni chłopci, bo szlachta rozmiłowana była w starym systemie batożenia „chama“, tak samo dziś tylko kumotry witosowe zdobędą ziemię, bo ci, którzy najbardziej są potrzebujący, masa chłopska, nie mają pieniędzy ani na zadatek, ani na sprzęt rolniczy, przy którym mogłby odkładać stone roczne raty dla panów.

Faktem jest, że ziemia czy to puszczo-na w dzierżawę nielicznym szczęśliwcom (czymże są długoletnie spłaty?) czy też w postaci obszernych ośrodków pozostanie w dalszym ciągu w rękach obszarników co im da przewagę w sejmie i w całej polityce. Dopiero zabranie panom ziemi bez wykupu, da masie chłopskiej warsztat pracy, zamożność i wyptywającą stąd władzę polityczną.

Kaz. Lubieński.

## Mocny Walek w gębie.

Niema pewno takiej wsi, w którejby nie było zucha Walka, co to szeroko rozpowiada, że ho, ho! niczego i nikogo się nie boi, każdemu nawet iniejscowemu dziedzicowi prawdę w oczy wyrąbie, a jak trzeba, pięścią wytłumaczy, gdzie raki zimuja.

Sąsiedzi słuchają, przytakują mu i śmieją się, bo tchórzliwego i pokorniejszego wobec panów człeka dalekoby trzeba szukać.

Wyzwolenie to istny zorzęciński Walek. Na wiecu, w gazecie, a nawet w sejmie, jak niema p. prezesa ministrów, nagaduje co mu tylko ślina przyniesie, ale niechno tylko dziedzic państwa w cztery oczy z nim stanie, gniecie w garści kaszki i na wszystko się zgadza.

— Ano, dopraszam się łaski pana dziedzica — memle wtedy nieśmiało pod nosem — jak mus to mus!

I służy panu dziedzicowi i innych do służenia ponagla.

Ale uwaga, sam Walenty ma głos! Mówi zaocznie w 37 numerze „Wyzwolenia“. Napuczył się zuchowato i gotów nie tylko dziedzica, ale i zamożniejszych gospodarzy państwowego folwarku poltuc. Narazie na wszystkich ostro nagaduje.

Polska stoi nad przepaścią. Trzeba się ratować. I któż ma nas ratować? Ten sam pan Grabski, który razem ze swoimi braćmi, szwagrami i innymi kuznikami od tej przepaści nas doprowadził, — wygaduje Walek wyzwoleniowy, — ten sam pan Grabski ma bez żadnej kontroli ze strony społeczeństwa prowadzić dzieło ratunku, które zapewne będzie dziełem dalszej zguby i zagłady?.. jest rzeczą nie do pomyślenia, aby posłowie chłopscy i robotniczy mogli bez żadnej kontroli zostawić ster w rękach rządu kapitalistów — a takim bezwątpienia jest rząd pana Grabskiego.

Rząd p. Grabskiego powinien być jak najrychlej obalony. Na jego miejsce powinien przyjść nareszcie rząd chłopsko-robotniczy, bo ten tylko, zabierając na rzecz Państwa od obszarników i kapitalistów te skarby, które przez wieki uciemnienia Ludu pracującego zgromadzili, zdolny jest uratować Polskę. Niestety przy dzisiejszym Sejmie jest to niemożliwe. Miejsce Grabskiego zajmie Piast z endecją — ale ktokolwiek to będzie, w tem lepszy będzie od Grabskiego, że przynajmniej będzie przed Narodem odpowiedzialny za swoje czyny za pośrednictwem stronnictw politycznych, które ten Rząd utworzą.

Zły Walek, głośno krzyczy i przechwala się, ale nie we wszystkim ma rację. Nie ma racji gdy krzyczy, że za rządu p. Grabskiego nie ma kto przed „Narodem“ odpowiadać. Ten będzie odpowiedzialny, kto głosował za budżetem dla rządu p. Grabskiego, kto dał mu pełnomocnictwa i stale podtrzymywał filary jego przedpokoi. A któż to wszystko robił? Wyzwolenie, P. P. S., Narodowa Demokracja i inne narodowe partje!

Oj! Walenty, Walenty! Czego to strześć język po próżnicy! Toć wiadomo, że żaden rząd nie był tak narodowy jak p. Grabskiego. Najlepszym dowodem jest to, że ludowi pod nim ciężko. Walek wyzwoleniowy tego nie rozumie i chce mieć rząd bardziej jeszcze narodowy!

Wyzwolenie chce, ale P. P. S., Piast i N. D. na razie nie chcą. Dlaczego?

„Bo prawica, Piast i te inne stronnictwa „lewicy“ które się z niemi pokumały — mówi Walek z Wyzwolenia № 37 — nie ułożyły pomiędzy sobą przyszłego rządu. Wszyscy oni uważają, tak jak my, że Grabski dawno powinien iść do lamusa, ale nie wytargowali jeszcze od siebie wzajemnie, kto z jakiego fotela ministerjalnego będzie ssał Polskę dla siebie i swoich. Jak tylko te targi skończą będzie natychmiast czas na zwołanie Sejmu i zrobienie porządku z panem premjerem.

I tu Walek niesłusznie się złości, ano kum Piast z kumami P. P. S. i N. D. krzywdy mu nie wyrządzą. Ot gada jak zwykle na wiatr, zaocznie. A jak się z niemi w korytarzu sejmowym spotka, będzie całkiem potulny i otrzyma w nagrodę, jak i dotąd, jakiś fotelik, z którego będzie mógł Polskę ssać nie gorzej od Piasta. Ba czasem pokorne ciele dwie matki ssie!

A Walek wyzwoleniowy w obecności p. Grabskiego a nawet jego karbowych zawsze jest nieśmiały i posłuszny.

Ilustracją tego jest niedawna delegacja do prezesa posłów wyzwoleniowych Błażeja Stolarskiego i Tadeusza Niedzielskiego, którzy w rozmowie zwrócili uwagę p. Grabskiemu na bardzo ciężki stan chłopca i przedstawili żądania. Odpowiedź była niepomyślna bo — cytujemy słowa Wyzwolenia.

Co do złego stanu gospodarczego chłopca, to p. Grabski z miłym i beztróskim uśmiechem odrzekł, że „nie jest tak źle, a rolnik zawsze musi się czemś martwić“

Posłowie nasi, nie chcąc zabierać cennego czasu p. Premjerowi i mrozić jego radosnego nastroju, czempredzej się pożegnali.

Poszli z żądaniem i napewno idąc, przechwalali się różnemi groźbami, a gdy im p. Grabski z uśmiechem powiedział, że nie jest tak źle, zapomniaeli języka w gębie i rzekli „Pochwalony“ poszli tą samą drogą skąd przyszli. O Walenty, Walenty czego wy sobie opinie psujecie czczą gadaniną.

K. Lubieński

## Jedni płacą, drudzy korzystają.

Bank Polski powstał za pieniądze, wy-ciągnięte z pracy chłopów i robotników, ale korzystają z niego wszyscy prócz chłopów i robotników. „Gazeta Ludowa“ (Nr 37) p. Dąbskiego pisze:

Suma pożyczek, czyli kredytów udzielona w czasie do 31. VII b. r. przez Bank Polski różnym instytucjom i osobom wyniosła 350 milionów złotych, a więc sumę pokazaną.

Z tego kredyt przyznany wielkim bankom wynosił 141 milionów zł. (40%), baroni węglowi dostali 42 miliony (7%), fabrykanci polscy 33 miliony zł. (9%), przemysł chemiczny 15 milionów zł. (4%).

Obszarnicy dostali 54,3 milionów zł. (15,5%), z tego na cele czysto rolnicze 16,8 mil. zł., cukrownicy 26,3 mil. zł., gorzelnicy 11,2 mil. zł. Prócz tego obszarnicy biorą (kosztem chłopów) pożyczki z banku rolnego.

Jednym słowem wszystkie warstwy społeczne korzystają z kredytu w Banku rolnym, tylko chłopci są zupełnie od tego wykluczeni.

Prócz tego rząd Polski daje gwarancję rządową za kredyty zaciągane przez Banki i spółki akcyjne zagranicą. Tak np. Kooperacja rolna, spółka akcyjna obszarnicza dostała w Anglii kredyt 1 miliona funtów szterlingów (27 milionów zł.) na poczet wywozu zboża. Żadna spółdzielnia takiej gwarancji rządowej dotąd nie dostała.

I jak małe rolnictwo może się już nie rozwijać, ale prosto żyć.

Inaczej sprawa wygląda kiedy przychodzi czas płacenia. Dla chłopów niema żadnych ulg, ani żadnych względów.

Grabski nakazał Bankowi rolnemu ściągnąć wszystkie pożyczki od chłopów i nie udzielać nowych pożyczek. Tak samo Centrala spółdzielni, duszona przez rząd, ściągła na gwałt należności od chłopów, nie udzielając żadnych prolongat. Uruchomienie kas gminnych i zasilenie kas oszczędnościowych pieniędzmi państwowymi okazało się prostą błądą, bo rząd powiada, że niema na ten cel pieniędzy.

To wszystko prawda, panie Dąbski, ale dlaczego nie mówi Pan prawdy do końca i nie napisze, że każdy rząd burżuazyjny, chociażby na jego czele stanął sam pan Dąbski, będzie robił to samo i że tylko przy rządzie chłopsko robotniczym będzie inaczej?

## Niedołężne badania.

Cała prasa ludowcowa biada obecnie i narzeka. Wszyscy tak zwani ludowcy zgodnie narzekają na rząd, któremu nie tak dawno przecie udzielali nadzwyczajnych pełnomocnictw i którego byli i są jeszcze ostoja i podpora.

Biada „Piast” w Nr. 37 w artykule „Co myśli wieś”:

Najgorzej to już na przedwódku, bo wtedy nie można się z babą poradzić, bo taka zła jak osa, i nie da ci spokoju, bo musisz chodzić od sąsiada do sąsiada aby mógł pożyczyć choć złotego na chleb. — a tu gdzie, kto słyszał, żeby goś u gośi owsa pożyczczała, więc jak tu pożyczyć złotego, jak go nikt nie ma. W fabryce nie zarobisz bo fabryki stoją, do dwóra pójdziesz to zarobisz 80 gr. na dzień, narobisz się jak koń i co za to kupisz jeżeli chleb kosztuje 1 20 gr.

Biadają bryle w „Przyjacielu Ludu“ (Nr. 37):

„Uczni fachowcy zagraniczni, zbadawszy dokładnie stan naszego majątku narodowego, orzekli, że budżet wydatków a zatem i podatków naszego skarbu państwowego może wynosić najwyżej 800 milionów złotych rocznie.”

A ponieważ nasz budżet wynosi z górą 2 miljardy złotych, więc:

Ciężary podatkowe, półtrzecia razy wyższe niż siła majątkowa pozwalała, rujnują i zabijają życie gospodarce we wszystkich dziedzinach. Chłopi zdiadzieli zupełnie, przemysł zamiera, kupiectwo bankrutuje, rzemieślników bez pracy i sposobu do życia wzrastają. Mimo to skarb państwowy coraz pusty i żeby p Grabski na głowie się postawił, to spodziewanych dochodów nie ściągnie, gdyż „z próżnego i Salomon nie należy”.

Może p. Grabski zaskwestrować wszystko i wystawić na licytację, może w magazynach państwowych zniszczyć dobytek tego i owego obywatela, ale pieniędzy i tak nie widać tyle, ile żąda, bo nawet licytantów w kraju nie znajdzie, chyba, że zagranicznych sprowadzi.

Biada w Nr. 37 „Wyzwolenie”:

Żaden chłop a nawet sołtys nie wie, kiedy i jak podatek ma płacić. a sypią się one jak z rogu obfitości. Egzekucje i licytacje pozbawiają ludzi nieraz ostatniego koca. Podatki komunalne, opłaty asekuracyjne, „strachówki” i kto je wreszcie zliczy, dopielują piekła, jakim straszą księża, a jakie już obecnie lud przeżywa; niepowstrzymanym pędem wali się na lud kłosa za kłosa.

Morduje chłopów nie tylko ilość podatków, ale i bezwzględność z jaką je ściągają:

„Zupełny brak kredytu, ściąganie przez Rząd udzielonych pożyczek, załagłych podatków i nowych podatków zmusza rolnika do wyprzedawania zboża nieraz po cenie 10 i mniej złotych za korzec. Wobec zgnicia psaz, gnicia kartofli na cięższych ziemiach, cena żyta napewno w krótkim czasie wzrośnie — ale cóż z tego kiedy chłop to żyto już wyprzedal, resztę będzie musiał zjeść i skarmić, a zapewne jeszcze i dokupić na przedwódku! Ten niby urodzajny rok stanie się dla drobnego rolnika bardziej kłeszkowym, niż zeszły nieurodzajny”.

Biada brylowa „Sprawa Ludowa“ (Nr 37):

„Obecne obciążenie podatkowe drobnego rolnictwa a więc całej ludności wiejskiej uwiencza dzieło zniszczenia masy chłopskiej. Rząd mimo tego wymyśla sposoby, jakimi mógłby wycisnąć z rzeszy chłopskiej jeszcze większe dochody podatkowe”.

Jeszcze, co prawda, płaczliwe jęki i biadania nikomu nie pomogły, ale nasi piastowcy, brylowcy czy wyzwolenicy na nic innego zdobyć się nie potrafią.

Utyskując nad tem, że dziś oświata jest zamknięta dla chłopów, poseł Dąbski w Nr 37 „Gazety Ludowej” oświadcza:

Musimy sposob oświecenia i całej szkolnictwo w Polsce przebudować od góry do dołu. Nie zrobimy naturalnie tego przy obecnym Sejmie i przy obecnym rządzie. Na to potrzeba innego Sejmu i innego rządu.

Zapewne, że tylko prawdziwy rząd robotniczo chłopski pomyśli o prawdziwej oświacie dla chłopów i robotników. Ale jeżeli to ma być taki rząd robotniczy i chłopski, jakim był rząd Moraczewskiego i Thugotta, lub Witosa, Poniałowskiego i Daszyńskiego, to możemy być pewni, że oświata ludowa mało na tem skorzysta. Najwyżej zarobi policja i wojsko.

## Co pół roku temu P. P. S. pisało o ustawie rolnej.

Po wniesieniu do Sejmu projektu ustawy o reformie rolnej „Robotnik” (25 lut. 1925) umieścił artykuł wstępny w którym mówił: „Naogół jest to znaczne pogorszenie ustawy dotychczasowej.

Dalej czytamy, że w nowej ustawie „Rząd rzeka się przeprowadzenia parcelacji własnymi siłami na rzecz spekulacji ziemią przez poszczególnych obszarników, lub też spółki parcelacyjne, zostawiając sobie jeno ogólny nadzór!

W rezultacie nastąpi opóźnienie parcelacji, a także, wzrost cen ziemi, gdyż wyrównanie ceny, żądane przez obszarników, posłuży za podstawę do szacunku ziemi. Stąd wniosek jasny że zasada ta bezwzględna musi być zmieniana, jako wręcz szkodliwa.

Sprawa przymusowego wykupu również załatwiona została fatalnie. Ustawa dotychczasowa przewidywała, że obszarnik za ziemię może otrzymać połowę jej rzeczywistej wartości.

W nowym projekcie Rząd zezwala na sprzedaż ziemi nawet dowolnym nabywcom po paskarskich cenach”.

Napycha się zatem kieszenie obszarników kosztem ludu pracującego na roli. Artykuł się tak kończy:

„Jasną jest rzeczą że towarzysze nasi w Sejmie i poza Sejmem będą musieli przeprowadzić bardzo energiczną walkę, aby nowy projekt ustawy tak zmodyfikować żeby nie był on szkodliwy dla ludu pracującego na roli aby obietnicy, czynione w 1920 roku nie obróciły się w niwecz!

Skoro ustawa pogarsza stan dotychczasowy, skoro napycha kieszenie obszarników kosztem ludu pracującego — to należałoby ją chyba albo zasadniczo zmienić, albo obalić. P. P. S. zapowiedziało, że będzie walczyć o zmodyfikowanie (zmienienie) ustawy.

Zarówno w komisji, jak potem, podczas drugiego i trzeciego czytania w Sejmie bardzo znacznie zmieniono ustawę, ale zgola nie w kierunku podanych wyżej wymagań P. P. S. — Przeciwnie — zmieniono ją na korzyść obszarników.

A jednak P.P.S. nie tylko nie głosowała przeciwko ustawie lecz była jej najgorliwszym obrońcą. Zamiast obalić ustawę i wrócić do starej ustawy z r. 1920. P. P. S. mężnie broniła ustawy przeciwko atakom naszych posłów, a nawet przeciwko atakom „Wyzwolenia”.

Cóż zaszło w tym czasie?

Umowa między P. P. S. a Piastem. Zawarty sojusz z Piastem, P. P. S. zapomniała od razu o wszystkich brakach ustawy.

Oto w jaki sposób P. P. S. służy interesom chłopskim i robotniczym.

## Korespondencje.

Ze Skierniewickiego.

Wiec posła d-ra Fiderkiewicza.

W dniu 30 sierpnia r. b. odbył się u nas w Skierniewickim, to jest w Chojnacie, pierwszy wiec Niezależnej Partii Chłopskiej tak dawno przez nas oczekiwany. W dniu tym, chociaż niebyło pogody, zebrało się około tysiąca włościan z okolicznych wiosek. Na wiec przybył poseł dr. Fiderkiewicz.

Poseł Fiderkiewicz w dwugodzinnym przemówieniu przedstawił sytuację polityczną w Polsce. Następnie mówił w sprawie podatków: kto ich najwięcej płaci, w sprawie reformy rolnej która jest korzystna ale dla obszarników a nie dla chłopów i robotników. Poseł przypominał, oszukane obietniczki reformy rolnej, wtenczas, kiedy żeśmy szli bronić „ojczyzny” i przeleliśmy krew w rowach strzeleckich. Przedstawił nam poseł całą historję niewoli chłopskiej od początku aż do czasu obecnego w którym panowie magnaci traktują nas w dalszym ciągu jak niewolników to też chłopci słuchali posła z największą uwagą i nawet wrogowie Wyzwolenicy — Piasty — Endecy, nie śmieli przeszkodzić. To też poseł Fiderkiewicz kończył przemówienie wśród głębokiej ciszy. Po przemówieniu posła wzniesli wszyscy okrzyk: Niech żyje rząd chłopsko robotniczy! Niech żyje Niezależna Partja Chłopska, która naprawdę broni nas chłopów!!

Cześć jej zato.

Młody uczestnik wiecu.

z Miechowskiego.

Posterunek Policji Państwowej na stacji Miechów to katownia słynna na całą okolicę. Głównym inkwizytorem jest komendant tegoż posterunku, Józef Kaleta, dla którego dzieło wybijania zębów i rozbijania głów nie jest sztuką żadną, a godnymi naśladowcami jego, są jego podkomendni, którzy przy wodzu nabrali doświadczenia „wprawę”.

W dniu 7 sierpnia r. b. w nocy czekającego na przyjazd kolejki z Działoszyca Stefana Pierzyńskiego zabrała policja i zaprowadziła na posterunek, następnie, będący tam policjanci nazwiskiem: Wiecha Kalkus i Pietras poczęli katować Pierzyńskiego, bijąc go szablą i pasem, na którym był bagnet. Bito go tak długo, dokąd oprawcy z sił nie opadli, następnie pozwolono mu uciekać. Stefan Pierzyński, jako młody, 16 lat liczący wówczas ochotnik, poszedł bronić Ojczyzny w roku 1920.

W r. b. uznany za zdolnego do służby wojskowej też pójdzie służyć „Ojczyźnie”. Policja przysposabia go do tej przyszłej służby. Pierzyński nie pierwszy raz został skatowany przez policję: sine guzy po całym ciele i po rękach, opuchnięty cały, straszny ból wewnątrz, oto co policja robiła z człowiekiem: niezdolnego na czas dłuższy do pracy. I gdzież na to znajdzie się sprawiedliwość? Wyższa władza toleruje takie skandale, nie chce ukarać tej samowoli zbandyciałych funkcjonariuszy policji, gdyż liczne interpelacje, wnoszone o podobne gwałty nie przyniosły żadnych dochodzeń, żadnych skutków, wszelkie oczekiwania zawiodły, katy łamią ludziom kości nadal, śmiejąc się i kpiąc sobie z pobitych. Od 1 stycznia r. b. było tu 4 razy więcej wypadków pobicia, aniżeli wykrytych kradzieży. Oto jeden przykład więcej praworządności policyjnego systemu, uprawianego w Polsce w stosunku do klasy pracującej! Chłop i robotnik żyją po to, ażeby bronić „Ojczyznę” w niebezpieczeństwie, ażeby służyli i dawali swych synów do wojska, ażeby płacili olbrzymie podatki, po to, ażeby pierwszy lepszy spotkany policjant bez najmniejszego powodu ubił go aż do utraty przytomności, co mu ujdzie bezkarnie. A wszak nasi dobroczyńcy konstytucyjni krzyczą na całe gardło aż do ochrypnięcia: Wolność — Równość — Braterstwo.

I za cóż Stefan Pierzyński, tak słasnie został pobity? Za to, że występując w procesie E. Andrysika jako świadek w jego obronie, (oskarżonego prowokacyjnie o działalność antypaństwową) ściągnął na siebie nienawiść policji. Oto system rządzenia podobny do Dominikańskiego, systemu przywracania prawomyślności za czasów Inkwizycji.

#### Czytelnik.

#### Z pow. Wieluńskiego.

##### Na cmentarzu — księżę pastwisko.

Otrzymałmśmy odpis następującego oskarżenia:

Do Sądu Pokoju w Praszce.  
od członków dozoru kościoła w Żytliowie Antoniego Olesia, Franciszka Wójcika, Stanisława Sieradzkiego, zamieszkałych we wsi Żytliów.

Oskarżamy ks. Józefa Łoguckiego, proboszcza parafji Żytliów gm. Rudniki, za samowolne pasanie sześciu sztuk bydła rogatego na cmentarzu grzebalnym.

Pasanie bydła trwało, od 23 listopada do 26 listopada 1924 r. O godzinie trzeciej po południu ludzie idąc do kościoła na nabożeństwo niesporne, zauważyli bydło na cmentarzu. Zatrwożyliśmy się bardzo, poszliśmy zobaczyć na miejsce w liczbie osiemnastu gospodarzy, a tu nas aż dreszcz przejął, bo poznajemy bydło naszego ks. Józefa Łoguckiego. Podchodzimy do pastucha, który to było pasł i zapytujemy jego, kto mu pozwolił pasć na cmentarzu, a ten nam odpowiada, że mu ksiądz kazał bydło przegnać na cmentarz i pasć.

Zwróciliśmy się do pastucha, żeby bydło spędził, a ten nie zechciał tośmy sami spędzili. Rozejrzeliśmy się po całym cmentarzu i grobach św. p. naszych rodziców, krewnych, znajomych i wpadliśmy w wielką rozpacz, że ksiądz dopuścił się tak okropnego czynu, że krowy niektóre groby pozarywały krzyże poobalały i napaskudziły, bośmy to zbadali. Z początku wiaryśmy temu nie chcieli dać, żeby ksiądz na taki czyn odważył, aż tu jeden gospodarz potwierdza, że ksiądz widział chodzącego około cmentarza, a bydło pasło się na cmentarzu.

Przypomnieliśmy sobie, kiedy to miało miejsce w Zielone Świąta, że jakieś nierozumne małe dziecko zerwało na tym

samym cmentarzu kwiatek, to ksiądz Józef Łogucki w kościele z ambony, takim okropnym wyrazem się wypowiedział w złości, aż wszystkich w kościele będących na sumie dreszcz przejął, bo na całe gardło powiedział, żeby w tego, co zerwał ten kwiatek, najjaśniejszy piorun z nieba wysokiego strzelił! A my, deżór kościoła i parafjanie, za taki czyn, nie możemy darować.

Prosimy Sądu Wysokiego o surowe ukaranie ks. Józefa Łoguckiego.

Powołujemy się na świadków. (Następują podpisy 18 mieszkańców wsi Żytliów).

Powyższe zostało skierowane do prokuratora w Kaliszu. Prokurator potwierdził odbiór zawiadamiając o przekazaniu sprawy Kurji biskupiej. Kurja biskupia miała zawiadomić prokuratora o rozstrzygnięciu kwestji. Wysłano w grudniu 1924 r. Do dziś rezultatu niema.

Za zgodność

**Ignacy Zagrodnik. Paweł Werner.**

#### Ostroróg, pow. Szamotuły, w Poznańskim.

#### Ksiądz agitator monarchistycznym.

Stary wikarjusz Ostroroga był głośnym agitatorom osemki. Występował wciąż w stanie nietrzeźwym bo lubiał gorzałę, przy której spędzał całe dnie i noce w towarzystwie panien. Niektórzy parafjanie myśleli, że ten sługa boży jest już najgorszy. Tymczasem grubo się zawiedli! Nowy pośrednik niebieski okazał się morowszy. Przywiózł ze sobą dwie wielkie walizy broszur monarchistycznych różnego kalibru i czasu nie marnował. Zaraz zaprosił podległego sobie organistę na dłuższą konferencję i wmówił w niego, że król musi być w Polsce, inaczej Polska zmarnieje, że należy wszelkie siły wyteńczyć aby króla na tron wprowadzić. To też zaraz się obaj zajęli rozdawaniem broszur i odezw przeciw Sejmowi, Prezydentowi i t. d. Rozdawali jawnie i rozdają, jedną z tych broszur dostałem i ja również i gdy zwróciłem się z nią do posterunkowego, i zapytałem czy ksiądz może jawnie prowadzić agitację za zamachem na rząd i Prezydenta i sejm, p. posterunkowy odpowiedział: „Ja przeciw temu nie mogę nic zrobić bo te odezwy przeszły przez cenzurę a monarchiści to robota szlachty. Aha — odpowiadam — to im wszystko wolno, nie wolno tylko chłopu i robotnikowi dążyć do uwolnienia się z pod władzy panów.

Burżuazji wolno wszystko, a chłopu i robotnikowi nie wolno nic. Burżuazja przyszła do przekonania, że lud mądrzeje, że już go niedługo będą wodzić za nos, więc na galop w Poznańskim, w burżuazyjnej twierdzy jawnie agitują za królem który panom ma pomóc w walce z ludem.

Burżuazja z klechami rzymskimi nawołują do wyteżenia wszelkich sił, aby w Polsce zrobić króla; ale my chłopci i robotnicy wyteżamy wszystkie siły, aby w Polsce rządził rząd chłopsko-robotniczy.

**Pado Wincenty.**

#### Z pow. Kobryńskiego.

W dniu 17 sierpnia r. b. podczas mojej nieobecności przybyli do mego mieszkania (we wsi Sowpli gm. Horodeckiej) dwaj policjanci z posterunku p. p. w Horodcu i pozwolili sobie bez żadnego na to zlecenia odnośnych władz i bez żadnego świadka zrobić rewizję, podczas której zabrali gazetę „Walka Wsi”, nie sporządziwszy o rewizji protokołu. Na drugi dzień, dowiedziawszy się o tem, doniosłem o tych samoczynach do starostwa Kobryńskiego. Niewiadomo jak popatrzy na tę sprawę Pan Starosta.

**Mikołaj Leonowicz.**

## Jak chłopci przyjmują postów z „Wyzwolenia”.

### Ćmielów, powiat Opatowski

Dnia 15 sierpnia przyjechali na zapowiadany wiec do Ćmielowa posłowie z „Wyzwolenia” Duro i Smoła. Poseł Duro chwalił się, że ma w powiecie Opatowskim swoją twierdzę. A oto jak mu się w tej twierdzy powiodło.

Powołali posłowie na przewodniczącego Krakowiaka ze wsi Stodoły, który się trzyma może 7 stronictw. Pierwszy zaczął przemawiać Duro i zaraz powstała wielka wrzawa wśród zgromadzonych przeciwko posłom z „Wyzwolenia”. Już się każdemu uprzykrzyły te gadania Smołów i Durów. Tak więc Duro nie może przemawiać, bo mu zgromadzeni nie dają przewodniczący nie może dojść do porządku i daje pod głosowanie, kto jest za tem żeby Duro mówił, a kto przeciw. Wszyscy głosują przeciw temu, żeby Duro przemawiał; ludzie tak ze wsi, jak i z miasta krzyczą: mamy dosyć „Wyzwolenia” i P.P.S.

Występuje poseł Smoła, przyznaje się do winy i prosi, ażeby ich, wyzwolenców, lud osądził. Jakże ich może lud sądzić, kiedy mają za plecami policję z pepesowcami. Jakoż, gdy ani jeden, ani drugi z posłów nie mógł już ze wszystkim mówić, wtedy panowie posłowie z „Wyzwolenia” Smoła i Duro wezwali policję i kazali aresztować swoich przeciwników politycznych. Aresztowano 2 ludzi: jednego z Ostrowca i jednego z Ćmielowa. Spisano protokół i wypuszczono ich narazie, ale mają mieć sprawę. Tak to „Wyzwolenie” wyzwala chłopów i robotników.

Może 2 godziny był straszny hałas. Wołano precz z „Wyzwoleniem”! tamtego nam potrzeba posła co był 15-go lipca to jest dra Fiderkiewicza z N. P. Ch.). Poseł Smoła kiwał głową stojąc na wozie; co się to zrobiło, że tu już głosu nawet nie mają. Pepesowcy wołają bezustannie: aresztować, więzić! W tym wielkim chaosie niewiadomo skąd zjawił się klecha i zaczął napadać silnie ze swej strony na posłów dążąc do rozbicia wiecu. Wówczas jednym frontem wszyscy uderzyli na klechę, tak że tylko policja i straż pożarna go uratowała, boby chyba cały nie wyszedł.

Gdy wśród ciągłej wrzawy raz wreszcie trochę ucichło, wysunęli posłowie rezolucję. W rezolucji tej wypisali, że było na wiecu, 3 tysiące ludzi. Może tyle i było ale na odpuszczenie, bo na wiecu było wszystkich 300 do 400 ludzi. Tysiące ludu wołało słuchać orkiestry strażackiej, niż zniechęconych ugodowców. Przeciw rezolucji podniósł się silny protest. Ale posłom wyzwoleniowym wystarczyło, że za rezolucją podniosło się kilkadziesiąt rąk z bojówki przez Duro wprowadzonej i ogłosili rezolucję za przyjętą.

Gdy już się wiec skończył, pepesowcy jeszcze odgrazali się: „żeby na naszym wiecu tak warcholili, to byśmy wszystkich na miejscu kazali aresztować i uwięzić”.

Tak sromotną porażkę poniosło w Ćmielowie „Wyzwolenie” ze swą opiekunczą P. P. S.

**B. Ch.**

### Końskie.

Wiec posłów Smoły i Nowaka 30 sierpnia w Końskich niekoniecznie im się udał. Najpierw posłowie przed sumą ukryli się gdzieś tak, że ich nikt nie mógł zobaczyć. Byli chyba w strachu, żeby ich kto o co nie pytał. Po nabożeństwie, gdy ludzie wyszli z kościoła także ich długo nie było, chyba dlatego, żeby się wszyscy chłopci porozchodzili, co się też i stało. Gdy już chłopów na mieście prawie nie było, tylko same mieszcuchy, dopiero wtedy się panowie posłowie ukazali w szopie strażackiej i rozpoczęli wiec o godzinie 4 po południu. Obecnych na

wiecu było około 100 osób, przeważnie z miasta. Było kilku przyjaciół posła Nowaka z Bliżyna, których pan Nowak przywiózł ze sobą pewno dla obrony. Z nich to wybrał sobie cały zarząd, to jest przewodniczącego, sekretarza i członków, resztę zaś porozstawiał na sali dla porządku i do tego miał jeszcze 2 policjantów, którzy również słuchali, żeby nikt nie przeszkadzał.

Pierwszy zabrał głos p. Smoła, który ze 3 godziny plótł bajki nie o tem, czego ludzie oczekiwali, a o dawno przeżytych rzeczach i to po 3 i 4 razy jedno i to samo powtarzał, tak, że słuchacze się zniercierliwili i dużo mu naurągali i wyszli z sali. Zostało się może 60 osób. Miał p. poseł rzucone kilka niemiłych słów prawdy których z początku nie chciał usłyszeć, ale znalazło się takich więcej, co mu różne sprawy „Wyzwolenia” przypomnieli, tak, że musiał p. poseł mowę przerwać. Wtedy naganiacze Nowaka zwrócili się do policji o zrobienie spokoju; policja się o to usłuźnie postarała, tylko, że ludzi mało już na sali pozostało. Miałoby obywateli także się naśmiało z panów posłów, że nie mają do kogo swoich sił nadwyreżać.

P. Smoła nie tylko nie występował przeciw prawicy, ale nawet pochwalił niektórych endecków i piastowców i wtedy usłyszał głos: „jużeście sobie ręce podali” i tu się podniósł śmiech. P. Nowak nie miał już do kogo mówić i tak się wiec skończył pośmiewiskami.

Policja nie próżnowała. Jeden niezajomy mi został aresztowany i skuty w kajdany za słowa prawdy.

F. C.

### Nowy Korczyn, pow. Stopnicki.

U nas, w Nowym Korczynie, był 24 sierpnia wiec Szafranka i Bujaka ze Sandomierskiego. Zaczęli się obaj wychwalać, co to oni zrobili w Sejmie dla chłopów, o jakie poprawki się starali, że jeszcze żadne stronictwo tak się o chłopów i robotnika nie troszczy jak panowie z „Wyzwolenia”. Z początku przyszło na wiec trochę ludzi, ale odrazu zaczęli panom posłom urągać i odcinać, tak, że w końcu ci panowie nie wiedzieli co mówić. A ludzie nie chcąc słuchać rozeszli się po mieście wymyślając ugodowym posłom.

Stały czytelnik.

### Co się dzieje na Górnym Śląsku.

Sanacja skarbu czyli zaprowadzenie stałej waluty (złotego) całym swym ciężarem spada na barki robotnicze. Przemysł polski produkuje drożej od zagranicy i skutkiem tego nie ma gdzie zbyć swych wyrobów. To też kapitaliści górnośląscy coraz zamykają którąś ze swych kopalni i hut, i masowo wydają robotników 50 000 ludzi chodzi dziś bez pracy na G. Śląsku i próżno domaga się chleba A los pracujących też jest nie do pozazdroszczenia. Zarobki ledwo na utrzymanie starczą; nadmiar złego kapitaliści wprowadzają t. zw. świętówki, utrzymując kopalnie w ruchu tylko przez 3 dni w tygodniu i obniżając w ten sposób i tak już nędzne płace. Drożyzna nieustannie rośnie (w lipcu koszty utrzymania na G. Śląsku wzrosły o 6,75%), bo przecież całe zboże z G. Śląska idzie zagranicę.

Kapitaliści stawiają robotnikom coraz większe wymagania, żądając większej wydajności pracy, chcą oberwać zarobki, przedłużyć dzień roboczy.

Już w lipcu 1924 r. odebrali kapitaliści hutnikom górnośląskim i tym z pośród górników, którzy pracują na powierzchni 8 godzinny dzień roboczy.

Rząd dopomógł im w ich akcji przeciw robotnikom, wydając odpowiednie roz-

porządzenia, podpisane przez ministrów pracy Darowskiego i Sokala. Rozporządzenia te obowiązywały do stycznia. W styczniu 1925 r. kapitaliści zawarli umowę z pepesowskimi i enperowskiemi związkami zawodowemi, które jak zawsze, stały po stronie wyzyskiwaczy.

Na podstawie tej umowy przedłużono czas pracy na dalsze 6 miesięcy, 21 lipca upływał termin haniebnego paktu, zawartego między ugodowemi przywódcami związków a kapitałem. Robotnicy domagali się jednomyślnie przywrócenia 8 godzin i prowadzili długotrwałą zawziętą walkę.

Proletariat górnośląski zrozumiał, że sprawa 8 godzinnego dnia pracy na G. Śląsku jest sprawą proletariatu całej Polski. Wszak po złamaniu oporu górnoślązaków przejdzie kapitał do ataków w całym kraju.

Ośmielony zwycięstwem, coraz ostrzej nacierać będzie zarówno na robotników jak i na chłopów nakładając coraz większe podatki, drwiąc sobie w wszelkich ustaw byleby napęlić swe kieszenie. To też w poczuciu doniosłości swej walki dla wszystkich pracujących i uciskanych Polski, proletariat górnośląski wyteżył wszystkie siły w walce z kapitalistami.

W przebiegu walki robotnicy na wszystkich wiecach i zgromadzeniach podkreślali konieczność zespolenia ich akcji z akcją na wsi. „Jeśli my zwyciężymy, dopomożemy tym samym robotnikom rolnemu w jego walce z panami o ziemię bez wykupu rozlegało się na dziesiątkach zebrań. Robotnicy w rezolucjach dawali wyraz swej solidarności z wsią, jednocześnie wzywali wieś do wspólnej walki. Świadomość konieczności zespolenia wysiłków wszystkich pracujących Polski zapuściła głębokie korzenie w czasie akcji lipcowej na G. Śląsku.

Walka robotników górnośląskich tymczasem nie zakończyła się zwycięsko.

Czemu się tak stało? z jednej strony winę za zmatowanie i rozbitcie akcji ponoszą znowu związki zawodowe pepesowskie, które czyniły wszystko, by zahamować napór mas, P. P. S. i N. P. R. nie zaważyły się na kongres robotniczy, opowiadający się po stronie opozycji, a składający się z 500 delegatów nastać policji i defensywy, przy pomocy „władzy” uniemożliwić wybranie centralnego bojowego kierownictwa akcji (Komitetu 21). Związki ich jak zawsze poparły kapitał i zaprzędały mu najważniejszą zdobycz robotniczą.

Ale przyczyna porażki leży gdzieś indziej. Do niesienia klęski przyczynił się brak zespolenia między miastem i wsią między walką robotnika G. Śląska, Zagłębia, Warszawy, Łodzi, a walką chłopów polskiego białoruskiego i ukraińskiego.

Musimy z akcji lipcowej te właśnie wysnuć nauki. Wzywając masy robotników przemysłowych i rolnych do wstąpienia do Związków i wszczęcia walki o wydanie ich z rąk ugody musimy jednocześnie jak najsilniej podkreślać, konieczność zespolenia walk robotników i chłopów całej Polski.

Tylko solidarna scentralizowana walka robotników i chłopów przeciw wspólnym wrogom — kapitalistom i obszarnikom — dać może zwycięstwo rzeszom pracującym Polski.

Do tej wspólnej walki szykujemy się zawczasu. Twórzmy wszędzie komitety chłopskie i komitety folwarczne, porozumiewajmy się z komitetami fabrycznymi, by w przyszłości iść ławą do walki o lepszy byt robotnika i chłopów.

Robotnik górnośląski.

Wpłacajcie prenumeratę na „Walkę Pracy” na konto czekowe P. K. O. Nr. 8808.

## Różne.

### Zal za grzechy, czy nowa obłuda?

Istnieje w Polsce tak zwana Polska Partja Socjalistyczna, w której jest wszystko prócz socjalizmu. Istnieje w Polskiej Partji Socjalistycznej pan senator Posner o wielkiem Sercu (przez duże S) i dlatego kochającym przedewszystkiem wielkich tego świata.

Ten pan senator stoi na czele Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka, która tem się przedewszystkiem wyróżnia, że w obronie praw człowieka nie występuje. Dotąd ta Liga nie zorganizowała ani jednego wiecu protestującego przeciwko karze śmierci i sądom doraźnym, ale ta sama Liga gorąco wystąpiła w obronie czci p. Lednickiego, znanego burżuazją postępowego z Moskwy, kiedy sąd polski uwolnił od kary pismaka endeckiego, który w swojej gazecie napadł na pana Lednickiego.

Otóż ten pan senator o kochającym (przez duże S) Sercu nareszcie dojrzał sądy doraźne w Polsce i w № 244 „Robotnika” pisze:

„Wczorajszy „Messenger Polonais”, organ Mis. Spraw Zagranicznych, przyniósł długi wstępny artykuł „protestujący przeciwko głosom opinii publicznej Zachodu” wypowiedzianym i wypowiedzanym wciąż jeszcze z powoda ostatnich wyroków śmierci, wykonanych na osobach bojowców komunistycznych. Musi to być niemałe poruszenie opinii, jeżeli organ rządowy uważa za konieczne poświęcić mu długi artykuł. Istotnie, kto przegląda prasę zagraniczną, ten wie, że oburzenie wywołane temi egzekucjami objęło bardzo szerokie sfery. Protestował Międzynarodowy Kongres wolnomyślicieli, zgromadzony w Paryżu, protestował kongres socjalistów francuskich, protestowała Międzynarodówka w Marsylii, protestowali literaci francuscy tej miary co Duhamel i Romain Rolland, protestował nawet — rzecz zgoła niezwykła — Rząd francuski w osobie pana Brianda zapewne ogólniejszym dypłomacyjnie, ale protestował — i nie był to już Rząd p. Herriota, za którym stali socjaliści, ale rząd p. Painlevé. Protestowała cała lewa opinia angielska i do jakiegokolwiek losy Polaka zagnały ubiegłego lata — wszędzie pytali, jedni z uśmiechem politowania, inni z współczuciem: „Kara śmierci? ale przecież nie będzie wykonana?”.

Dalej p. senator przytacza opinię jednego z francuzów, z którym się spotkał w Marsylii.

„Jeden z tych właśnie francuzów mówił nam w Marsylii. „Cóż, kochany przyjacielu, niema teroru białego w Polsce? A te sądy doraźne? A te wykonywane wyroki śmierci? Jeden po drugim? Nie przekonasz nas dzisiaj, gdybyś próbował! Kongres nasz polecił nam zażądać interwencji p. Brianda. Polecenie zostało wykonane. Prośba nie znalazła posłuchu u władz polskich”.

Ów francuz oświadcza następnie, że on sam bolszewizmowi nie lubi i walczy z nim, ale powiada:

„Ale jest pewne minimum, poniżej którego Państwo zejść nie może, jeżeli chce, aby świat uważał je za współczesne i praworzadne. Wasz kodeks karny nie zna podobno, kary śmierci. Aby jednak była, stworzono instytucję sądów doraźnych. Czy istnieje u was stan wojny? Z kim prowadzicie wojnę? Czy konieczne trzeba zbrodniarzy na śmierć skazywać? Czy kilkunastoletnie więzienie nie jest karą wystarczającą dla wyrównania winy i odstraszenia naśladowców? Niedawno wasz rodak Turowiecki skazany został na śmierć przez sąd przysięgłych w Wersalu. Wyrok ten nie został skasowany przez Sąd Najwyższy. Ale wyrok nie został wykonany. Wystarczyła interwencja Ligi Obrony Praw Człowieka. Nie chodziło tu o żadną sprawę polityczną. Turowiecki nie był komunistą. Sądono go i skazano jako „bandytę”. Został ulaskawiony. Kodeks nasz francuski jest stary, pochodzi z czasów Napoleona I — ale Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z przywilejów łaski... Dziś, kiedy przyjdziecie nam mówić, że niema białego teroru w Polsce uwierzmy wam trudniej niż w roku zeszłym. Cztery te wykonane wyroki — zaszkodziły Polsce więcej w opinii świata, niż cokolwiekbydz innego. Waszemu rządowi nie zależy, być może, na opinii? Być może nie zdaje sobie wcale sprawy z powagi, z potęgi opinii publicznej w demokracjach Zachodu? Przecież Polska należy do Ligi Narodów? Ma tam róż-

ne sprawy. Musi się liczyć z opinią państw w Lidze reprezentowanych. Być może, że Rząd u was niewiele czyni sobie z opinii polskiej, z opinii demokracji polskiej. U nas jest inaczej. U nas Rząd istnieje tylko dzięki opinii. Ona mu daje życie, ona go kładzie do grobu. Dlatego p. Briand telegrafował do ambasadora francuskiego w Warszawie. Nie miał powodzenia. Odczuł to boleśnie, tak jak odczuli boleśnie ci, którzy owej interwencji żądali. Odmowa ta nie poprawi sytuacji Polski na szerokim świecie...

Pepesowski senator, nasłuchawszy się zagranicą tych i innych równie miłych rzeczy, zaczyna krzyknąć wielkim głosem:

„Precz z karą śmierci“.

Pan senator jednak nie krzyczał wcześniej, kiedy wyrokom śmierci można było zapobiec. Trudno w tych warunkach oprzeć się wrażeniu, że krzyk pana senatora jest obłudny, mający na celu usprawiedliwienie się przed opinią Zachodu, która w tym wypadku, nie wyłączając nawet rządu sprzymierzonej z Polską Francji jest wyjątkowo jednolita.

Jeżeli jednak pan senator przejrzał i jest szczerzy w swoich wynurzeniach, to niech uderzy się mocno w piersi i publicznie wyzna: „nasza (to jest pepesowska) wina, nasza wina, nasza wielka wina!“, bo wszak P. P. S. jest najmocniejszą ostoją rządu Grabskiego i P. P. S. ponosi także odpowiedzialność za wszelkie jego czyny.

Przybylski.

## Jeszcze o uroczystościach reymontowskich.

„Walka Wsi“ w Nr 13 pisała o Władysławie Reymontcie i jego powieści „Chłopach“, że Reymont jest to pisarz burżuazyjny, którego mogą czcić burżuazja, księża obszarnicy i różne kołtuny mieszczańskie, ale nigdy chłopci, dążący do lepszej przyszłości.

Reymont napisał wielką powieść o chłopach, ale nie on jest pisarzem chłopskim. Z chłopów, że wsi wybrał on i opisał nie to, co jest młode i co rwie się do walki o nowy ład na świecie, lecz to, właśnie, co jest stare i skamieniałe. Wybrał ze wsi i opisał to, czego szuka tam burżuazja, i za to burżuazja otacza go czcią, za to także tak fetują go Witosiki.

Natomiast dla nas jest rzeczą zupełnie obojętną, jak w Wierzchosławicach Witosiki fetowali Reymonta. Czy fetowali go dobrze, czy źle — cóż to nas, jego przeciwników politycznych, może obchodzić. Natomiast Wyzwolenie ogromnie interesuje się przebiegiem samej uroczystości. Dla niego rzeczą najważniejszą jest, czy Witos dobrze zorganizował przyjęcie i czy za to nie można go zganić, czy nie dałoby się powiedzieć, że to my wyzwolenicy, lepiej potrafilibyśmy uczcić Reymonta.

Gazetka Wyzwolenia „Chłopski Sztandar“ w Nr 36 tak opisuje uroczystości reymontowskie.

Na stacji w Bogumiłowicach zrobiono wielkie porządki i od stacji uregulowano drogę i fosy około niej aż do witosowej łąki Olszówki. Przed dworem zrobiono bramę, obszytą słomą długą od dołu do góry, która jeszcze stoi, bo podobno Hamerling ma jeszcze przez nią wjeżdżać na uroczystości do Wierzchosławic. Nadto zrobiono place, jeden przy witosowej karczynie, zwanej „ludowcem“, drugi w pół drogi do łąki.

Na gminnej łące zrobili dwa place, jeden na tańce, drugi zaś na gry w piłkę. Nadto tu wybudowali polowe karczmy, ale nie posunęli się dalej, by Witosowi nie zepsuć na uroczystość wydrenowanej łąki.

Od stacji Bogumiłowice zaprowadzono telefon nawet do witosowej chałupy i do karczmy, zwanej „ludowcem“. Wszystko na koszt rządu,

Nadto Wierzchosławice obstawione zostały oddziałem policji, składającym się z kilkuset chłopów.

W szczególności ścigano policję ze wszystkich posterunków z okolicznych powiatów, nawet z Warszawy przyjechało 100 policjantów, a z Krakowa 50. Nadto z Warszawy przyjechało 70 policjantów tajnych w cywilnych mundurach. Wartę trzymali w promieniu pół mili do karczmy wierzchosławickiej.

Na maskaradę sprowadzono Dunajcem 40 tratw kłoców jodłowych 10 wagonów desek, oprócz tego tartak księząt Sanguszków wydał znaczną ilość desek. Sam Sanguszko wydał polecenie zarządowi lasowemu wyrąbać i wydać 80 wozów świerczyny dla upiększenia dróg i placów. Spełniło się nareszcie marzenie: „z polską szlachtą — polski lud“.

Od samej stacji Bogumiłowice nastawano słupów niby szubienic, na których, zamiast witosików, wisiato około 200 lamp, wypożyczonych z krakowskiej dyrekcji kolejowej. Szubienice te obstawione były kopami słomy żytniej, a także wszystkie wyżej wymienione budynki pokryte były słomą. Nie zapomniano i o budynkach pod firmą „00“, których Witos wybudował 27 w bocznych zaułkach i w lasku. Karczmy polowe stały co 20 kroków, a szynkowali w nich co najlepsi piastowscy naganiacze. Oburzenie było ogromne, bo ci szynkarze, jako „dobrzy piastowcy“, w niebywały sposób obdzierali ścigających trzema muzykami gapiów.

Piwa podarował browar okocimski trzy wagony, z Krakowa przyszedł czwarty wagon, który posłał żywiecki Habsburg. Fiaszki z gorzałą wozili, z Tarnowa samochodami. W całym Tarnowie rozpuszczono wiadomości że picie i jedzenie będzie darmo, nic więc dziwnego, że łakomych znalazło się sporo i już około połowych karczem: kręcili się od szóstej zrana. Maskarada rozpoczęła się o 10 rano.

Reymont ze swą panią przyjechał salonką. Cztery rumaki — z czego dwa od Hamerlinga — w powóz zaprzężone — przywoziły całe towarzystwo na miejsce przyrządzone. Młodzież miejscowa i z okolicy niosła wieńce świerkowe i kwiaty. Reymont ubrany był na czarno, oznaki orderów u niego nie widziałem, zato Witos miał gwiazdę, ale bez łańcucha i krzyża austriackiego, jakie za wierną służbę od Habsburgów uzyskał. Widać wstydział się tej ozdoby. Ceremonie rozpoczęła jakiś książulek, około 40 lat liczący — kazaniem. Piał o bolączkach ludu, a potem prosił dygnitarzy chłopsko-piastowych, aby zrobili coś dobrego dla tych malutkich i Amen. Po nim zabrał głos Witos, ale jakoś odczytywanie mowy z kartki nie dobrze mu szło, potem Reymont coś przemówił, a wreszcie różne gaduły wychwalały siebie nawzajem, jak te dziady na Kalwarji, co się tytułowały księżętami, hrabiami, baronami, gdy zaś kręcące z nimi baby zwymyślały ich „to wyście taka szlachta, a my wam po cencie dawały“, wtedy na to dziady odrzekły: „gdy sobie sami tytułów nje oddamy, to któż nam je odda“ Tak i tu było w Wierzchosławicach. Ludzi zeszło się trochę, bo — jak mówię — obiecywali picie i jedzenie darmo. Chłopstwa było niewiele. Zato zeszły się same tak zwane „moczynosi“ Piastowskie, a najwięcej było takich, co na partjach politycznych się nie wyznają wiele, ale zato doskonale wiedzą, ile jest procent wody w spirytusie.

Po tych gadaniach odbyła się defilada. Policja i strażacy rozciągnęli sznury i to tak przemyślnie, że kto chciał odejść do domu, nie mógł tego inaczej zrobić, tylko musiał „defilować“. Przy tej sposobności różni składali różne prezenta, które też niewiedzieć, za czyje pieniądze sami dostali w prezencie. Potem świta rozjechała się autami, jedni do karczmy „ludowca“, drudzy do Witosy, reszta zaś żłopała do wieczora w polowych karczmach, przeklinając zdzierstwa piastowych kelnerów. Tańczono prawie całą noc i odprowadzano się po sąsiednich laskach i zaułkach. Tylko nie miał kto dać jeść muzyce i ta się buntowała. Byłoby nawet przyszło do bójki, ale że co dziesiąty człowiek, to był policjant, więc mieli ewidentnie praktyczne w rozganianiu ludzi pijanych. Naprzyomykali tego, ale potem wszystko to puszczono bezkarnie. Bo było to wszystko dla zysku Witosy. Nawet na drugi dzień jeszcze pili jak komu grosz w kieszeni jaki pozostał. Po tem wszystkim zostało w Wierzchosławicach dużo smrodu, a w okolicy śmiano się z łapki, urządzonej przez chytregó Witosy na grosz różnych gapiów.

W następnym dniu zostało rozbite dzieło budowlane I. Wszołka, kuma Witosy. Deski do stacji, butelki do „pakwozów“, beczki do Okocima, a świerki poskładali na metrowe kupki które — podobnie jak i nawóz z 27 zakładów „00“ — mają sprzedawać po cenie ustalonej, przez Witosy. Czyli akurat z tem wszystkim tak się stało jak z polityką Witosy.

Parada kosztowała kilkanaście tysięcy. Z gazet dowiadujemy się, że pieniądze na ten cel dostali piastowcy z Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie, gdzie rządzi piastowiec Dudek. Na regulację rzek, poprawę dróg, zniszczonej h wylewami, pieniędzy niema, zato na parady pieniądze się znalazły. Resztę wydatków pokryć miał dochód z podarowanego przez Gotza i Habsburga piwa.

Taki przebieg miała piastowska maskarada w nowej stolicy Polski — Wierzchosławicach.

Opis bardzo ciekawy i cięty nieprawdaz? Jest tutaj o wszystkim, niema tylko nic o rzeczy najważniejszej, jaka wartość Reymont stanowi dla ludu, ale tego od Wyzwolenia, które chce być lepszym wydatkiem Piasta żądać nie podobna.

Przybylski.

## Co się dzieje w Polsce.

Monopol zapalczany [w Polsce będzie wzbogacał kapitalistów amerykańskich.

Rada Ministrów zatwierdziła zawartą już dawniej umowę, wydzierżawiającą monopol zapalczany w Polsce amerykańskiemu trustowi czyli spółce wielkich kapitalistów. Dzierżawa ma się ciągnąć lat 20. Rząd ma otrzymywać z tej dzierżawy 5 milionów złotych rocznie i połowę zysków, a po 20 latach wszystkie fabryki i połowę kapitałów państwo otrzymuje na własność. Prócz tego spółka amerykańska daje rządowi pożyczkę 6 milionów dolarów. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkich zysków spodziewają się kapitaliści amerykańscy dla siebie. A zyski te wraz z kosztami dzierżawy mają pokrywać najszerze masy ludności miast i wsi płacąc wygórowane ceny za zapalki.

Wraz z wydalaniem robotników — spotęgowanie wyzysku. Donosiliśmy już o masowych wydaleniach robotników z kopalni na Górnym Śląsku. Według urzędowych

obliżeń było na Górnym Śląsku do dnia 2 września 55 tysięcy bezrobotnych, przeważnie zwolnionych z kopalń. Ze strasznej klęski bezrobocia kapitaliści korzystają, by spotęgować wyzysk robotników pozostających przy pracy. Zapowiedziano na wszystkich kopalniach przedłużenie czasu pracy o pół godziny. Zagrożono wydaleniem natychmiastowym z pracy wszystkich robotników, którzyby się na to nie zgodzili. Wiadomo, że przedłużenie pracy tak ciężkiej, jaką jest praca w kopalniach węgla—to wprost skracanie życia robotników. Jeszcze przedtem zapowiedziano obniżenie zarobków robotnikom mimo rosnącej wciąż drożyzny.

**Kapitaliści cukrowi podwyższyli cenę cukru.** Od 12 września podwyższono cenę cukru o 10 groszy na kilogramie. Bezczelni zdiercy kapitalistyczni nie uważali nawet za potrzebne wyjaśnić przyczynę tej podwyżki. Zresztą rząd idzie im na rękę i nie dopuszcza do Polski cukru zagranicznego, co jest więcej niż o połowę tańszy niż u nas w kraju. Zagranicą stokilowy worek cukru kosztuje 34 złote. W Polsce cukrownie brały za taki sam worek cukru 65 złotych, a teraz biorą 75 złotych. Podatek rządowy (akcyza) wynosi 35 zł. od worka, cena hurtowa wynosi więc 116 złotych i w końcu trzeba płacić po 1 zł. 25 gr. za kilo cukru który zagranicą kosztuje najwyżej 40 groszy. Ale żeby zagranicznego cukru nie dopuścić rząd nałożył cło czyli podatek od przywozu w wysokości 70 złotych od 100 kilogramów. Dzięki temu zmówieni ze sobą i z rządem kapitaliści cukrowi mogą dowolnie obdzierać ludność i bogacić się bez końca.

**Oszczędności robotników polskich we Francji zagrożone są z powodu upadłości Banku dla Handlu i Przemysłu.** Robotnicy polscy we Francji za namową polskich urzędników w konsulatach, a także księży i ich gazet składali swe krwawe zapracowane grosze do oddziałów tego banku. Wkłady robotnicze w upadłym banku wynoszą w sumie 7 milionów franków. Czy Rząd zabezpieczy robotnikom odzyskanie swej krwiawicy?

#### Dalsze bankructwa.

Donoszą z Poznania, że wzięty został pod dozór sądowy jeden z największych tamtejszych banków, Polski Bank Handlowy. W parę dni potem taki sam nadzór sądowy rozciągnięto nad zagrożonym upadłością Bankiem polskich kupców i przemysłowców w Łodzi i jego oddziałami w Warszawie, Kaliszu Łęczycy i Wieluniu.

**Uroczystości królewskie i monarchiści.** W Poznaniu urządzono wielki obchód 900 letniej rocznicy śmierci pierwszego króla polskiego, Bolesława Chrobrego. W uroczystościach tych brał udział p. Prezydent Wojciechowski. Organizacje monarchistyczne, które dążą do zmiany ustroju w Polsce z republiki na królestwo, wydały odezwy, które rozrzucono podczas tych królewskich uroczystości.

**Autokefalia Kościoła Prawosławnego w Polsce.** Przedstawiciele konstantynopolińskiego patriarchy ekumenicznego przywieźli do Warszawy bullę, w której uznaje się autokefalię (samodzielną) kościoła prawosławnego w Polsce. Bulla postanawia, że polski kościół prawosławny ma rządzić się według reguł i praw innych autokefalnych kościołów prawosławnych, mając jako zwierzchnią władzę Święty Synod, złożony z arcybiskupów prawosławnych w Polsce. Przewodniczącym Synodu będzie metropolita Warszawy i Polski, na którym będzie ciążył obowiązek zawiadomiania o swym wyborze patriarchy ekumenicznego i metropolitów innych autokefalnych kościołów. W sprawach kościelnych

natury ogólniejszej metropolita warszawski ma zwracać się o radę do patriarchy konstantynopolińskiego.

Uznanie autokefalji polskiej zostało odczytane w cerkwi na Pradze w czasie nabożeństwa, na którym był obecny minister Stanisław Grabski i przedstawiciele ministerstwa Spraw Wojskowych.

Po nabożeństwie metropolita Dionizy przyjmował gości obiadem.

## Co się dzieje zagranicą.

### Kłopoty Ligi Narodów.

Gdy minister angielski raz jeszcze sprzeciwił się wyraźnie podpisaniu ogólnej umowy pokojowej, czyli tak zwanego protokołu genewskiego, wtedy inni członkowie Ligi znaleźli się w kłopotliwym położeniu. Liga Narodów powołana została specjalnie na to, żeby ludzi masę pracującą wszystkich krajów możliwością zategnania gróby nowych wojen drogą narad przedstawicieli wojowniczych rządów kapitalistycznych. Jeszcze rok temu Liga opracowała tak zwany protokół genewski który w razie podpisania go przez wszystkie państwa miał wojnie zapobiec. Tymczasem najpotężniejsze z europejskich państw—Anglja wyraźnie odmówiła podpisania protokołu, który przez to zawisnął w powietrzu. Anglja woli zawierać umowy i przymierza z oddzielnymi państwami, co oczywiście nie tylko wojny nie zapobiega, ale może ją nawet przygotować i przyspieszyć. Aby mimo to wszystko podtrzymać jeszcze złudzenia w swoje znaczenie, Liga postanowiła uznać oddzielne przymierza i układy, do jakich dąży Anglja, za krok naprzód ku utrwaleniu pokoju, za częściowe wprowadzanie w życie swojego protokołu. Tak się ratuje pozory, którymi jednak jest już coraz trudniej masę otumaniać.

**We Francji największą troską rządu jest w tej chwili zawarcie umowy z Ameryką, co do sposobu spłacania starych długów wojennych zaciągniętych w Ameryce.** Minister skarbu udał się osobiście do Ameryki dla zawarcia tej umowy. Amerykańscy kapitaliści doszli do przekonania, że Francja nie może w tej chwili płacić swoich długów z powodu olbrzymich wydatków na wojsko i na prowadzenie wojny w Marokko.

**Polsko litewska konferencja dla zawarcia umowy handlowej i konsularnej została przerwana.** W sprawach handlowych, to jest przeważnie w sprawie spławu drzewa Niemem osiągnięto porozumienie. Natomiast w sprawach kolejowych i stosunków konsularnych do zgody nie doszło. Układy mają być wznowione 10 października w szwa carskiem mieście Lugano.

**Wojna w Marokku sroży się dalej.** Połączone armje hiszpańska i francuska coraz zacieklej atakują marokańczyków.

**Z Australji donoszą, że w mieście Sidney doszło do starcia policji ze strajkującymi marynarzami.** Aresztowanych przez policję marynarzy usiłowano odbić przyczem zranionych zostało 2 policjantów, którzy użyli rewolwerów.

**Wszyscy, którzy napiszą, że chcą czytać i poznać „Walkę Pracy“ i podadzą swój dokładny adres, otrzymają numery okazowe „Walki Pracy“.**

## Rozmaitości.

**Ilu jest w Europie robotników zorganizowanych.** Na 100 mieszkańców wypada robotników należących do związków zawodowych: w Austrii 171, w Niemczech 153, w Anglii 133, w Czechosłowacji 111, w Belgji 99, w Danji 93, w Szwajcarii 77, w Holandji 73, w Szwecji 67, we Włoszech 51, w Luksemburgu 47, we Francji 36, w Rosji 35, w Norwegji 34, w Irlandji 32, w Polsce 28, w Kłajpedzie 27, w Estonji 27, na Węgrzech 24, w Hiszpanji 21, na Łotwie 15, w Finlandji 14, w Bułgarii 10, w Portugalji 8, w Jugosławji 5, w Rumunji 4.

## 600 złotych dla ks. Okonia.

Wobec oszczerstw, rozsiewanych przez ks. Okonia, poseł Wojewódzki ogłosił w Nr. 8 „Walki Wsi“ z dn. 12 lipca bieżącego roku, że ks. Okoniowi na dokarmianie jego i jego rodziny (czytaj dzieci) wypłaci 300 złotych za udowodnienie, że pos. Wojewódzki kiedykolwiek służył w defenzywie, i drugie

300 złotych za udowodnienie, że pos. Wojewódzki ma obecnie choć jeden mórg ziemi lub że choć jeden mórg ziemi kiedykolwiek i komukolwiek sprzedał. Od tego czasu upłynęło już dwa miesiące, ale ks. Okoń, aczkolwiek jest łasy na pieniądze, dotąd po wymienioną kwotę się nie zgłosił.

Przypominamy przeto pulchniutkiemu księżulce, że 600 złotych są w każdej chwili do odebrania po załatwieniu jedynie małej bagatelnej rzeczy a mianowicie: po przedstawieniu dowodów, że głoszone przez księżulka oszczerstwa są prawdziwe.

600 złotych piechotą nie chodzi.

Księżu Okoni, oszczerstwa szerzysz w dalszym ciągu, ale dowodów nie przedstawiasz. Przynies je, pokaż, albo ogłosz je gdziekolwiek. Księżulku, śpiesz się.

### Ceny zboża.

**Warszawa:** za 100 kilo pszenicy 25 zł., żyto 17 zł., jęczmień na kaszę 18 zł., owies 18 zł. 25 gr.

**Katowice:** pszenica 24 — 25 zł., żyto 18 zł. 10 gr., jęczmień 18 — 24 zł., owies 18 zł. 75.

**Poznań:** pszenica 23 — 24 zł., żyto 17—18 zł. jęczmień zwykły 19 — 21 zł., owies 17 — 18 zł.

**Kraków:** pszenica 24—25 zł., żyto 18 zł. 50 gr. jęczmień 20 zł., owies 19 zł.

**Lwów:** pszenica 22 zł. 50 — 23 zł. 50 gr. żyto 15 zł. 50 gr. — 16 zł., jęczmień 16 zł., owies 14 — 15 zł.

### Ceny pieniędzy.

Dolar Stanów Zjedn. za 1 — 5 zł. 98 gr.  
Franki francuskie za 100 — 27 zł. 76 gr.  
Franki szwajcarskie za 100 — 114 zł. 85 gr.  
Przed tygodniem za dolar płaciło się o 3 grosze mniej.

